Nr 298 — Czwartek 11 (24) listopada 1910 r. — Rok V.

Wychodzi codziennie raz oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2454
Admin. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1872

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1, Sekretarz od 6—
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 7—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Zmiana kursu w Berlinie.

—(:)—

(Rosya pod flagą niemiecką).

Nieraz w Berlinie zmieniano kurs polityczny.

Raz z Austryą przeciw Rosyi, drugi raz z Austryą, Włochami przeciw Francyi, innym razem z trójprzymierzem i Turcyą przeciw Anglii nastawiono kurs polityki niemieckiej. Ale przeważała zwykle tradycyjna polityka Prus i Hohenzollernów, polegająca na najściślejszym związku Niemiec z Rosyą. Taką jest polityka reakcyi.

Po krótkiej chwili wolnościowego zwrotu, po przesileniu europejskiem roku 1909 wskutek aneksyi Bośnii i Hercegowiny, kiedy sojusz austro-niemiecki wyraźnie zwracał się przeciw Rosyi, nastąpiła nagła zmiana kursu.

Szwagier p. Stołypina przeprowadził Rosyę znów pod flagę niemiecką. Odtąd przez długi czas będziemy świadkami reakcyjnej polityki wewnętrznej i zewnętrznej, którą gabinet Stołypin-Sazonow prowadzić musi.

Zmiana na wszystkich frontach.

Idzie tylko jeszcze o to, aby Austryę do nowego sojuszu nakłonić. Byłoby tedy przed nami odnowienie trójcesarskiego przymierza—święty *Alians redivivus*, czyli reakcya na całej linii.

Nowa oryentacya polityczna nie jest jeszcze dokonana, ale przygotowuje się między Berlinem a Petersburgiem. Ma to być polityka osobista monarchiczna, o której hr. Aehrenthal wspomniał nawiasem w polemice z d-rem Rennerem w delegacyach austryackich.

— „Rozumiem dobrze—mówił minister spraw zagranicznych Austro-Węgier, że panom z socyalnej demokracyi polityka cesarza Wilhelma jest niedogodna. Polityka ta bowiem ma na celu utrzymanie pokoju przez zachowanie osobistej przyjaźni monarchów. Te osobiste stosunki przyjacielskie monarchów były rozstrzygającym momentem przy ostatnim utrzymaniu pokoju, a wyrażam przekonanie, że i w przyszłości będą gwarancyą pokoju. Niesprawiedliwem jest, co się mówi o cesarzu Wilhelmie, gdy się zważy, co cesarz Wilhelm zrobił dla utrzymania pokoju“.

Ten ustęp z mowy hr. Aehrenthala nie miałby żadnego znaczenia, gdyby nie był wypowiedziany w dwa dni po układzie w Poczdamie.

Jest on jedyną urzędową wskazówką, że w rokowaniach poczdamskich ważyły się sprawy pokoju (a więc i wojny)

Postanowiono tam kurs polityki pokojowej przez przystąpienie Niemiec do sojuszu z Rosyą, przyczem Rosya ma pośredniczyć w pojednaniu Anglii z Niemcami, a Niemcy biorą na siebie obowiązek pośredniczenia w pojednaniu Austryi z Rosyą.

Osobiste stosunki monarchów, przyjacielskie sympatye mają wyrównać różnice polityczne i doprowadzić do utrwalenia polityki pokojowej.

Po długich przygotowaniach wojennych, po najwyższych budżetach wojennych, po olbrzymich ciężarach, które poniosły narody na cele militaryzmu i floty wojennej: nagle zwrot pokojowy, sielanka polityczna. Urzędowe enuncyacye z tej i tamtej strony zapewniają nas, że Europa potrzebuje pokoju i że potrzeba było dopiero konferencyi p. Sazonowa z p. Kiderlen-Wächterem, aby tę nowinę dobrą światu ogłosić.

Zmiana kursu ma się odbyć w ramach obecnego systemu równowagi politycznej i istniejących sojuszów, w ramach trójprzymierza i trójentente.

Nie są potrzebne żadne zmiany w ramach istniejących stosunków politycznych, ani w trójprzymierzu, ani w trójporozumieniu. O rozluźnieniu trójprzymierza nikt nie myśli, ani nikt nie narusza bardzo solidnych podstaw trójentente. Wystarczy zupełnie, jeżeli mimo trójprzymierza Niemcy zawrą — jak za czasów Bismarcka — osobną konwencyę z Rosyą, a Rosya bez porzucania Francyi i Anglii zbliży się do środkowo-europejskiego związku. Pozostaje jedynie do rozważenia, jak na tem zbliżeniu monarchów wyjdą inne do obydwu związków należące państwa, które w tem osobistem zbliżeniu monarchów udziału nie brały. Taka jest konstrukcya nowego kursu.

W tym samym stosunku, w jakim w Poczdamie nastąpiło zbliżenie Niemiec do Rosyi, muszą rozluźnić się węzły, które łączyły Austryę z Niemcami i Anglię z Rosyą.

W Londynie mogą sobie zadać pytanie, jaki sens ma przymierze, które nie będzie zwrócone przeciw wojskowej przewadze Niemiec na lądzie, a zwłaszcza na morzu, i jaka korzyść Anglia odniesie ze zbliżenia się Rosyi do Niemiec, najgroźniejszego w tej chwili rywala interesów ekonomicznych Wielkiej Brytanii?

Zbliżenie Niemiec do Rosyi jest niczem innem, jak zwycięstwem polityki niemieckiej nietylko w Europie, na półwyspie bałkańskim, ale w Persyi i wszędzie, gdzie interesy niemieckie walczą z angielskimi.

Jeżeli trójporozumienie nie ma być zwrócone przeciw Niemcom, to jaka jest jego racya polityczna?

Niezawodnie ostatnie pociągnięcie dyplomacyi niemieckiej wyjdzie na korzyść interesów ekonomicznych Niemiec, oraz reakcyi politycznej Rosyi. Musi ono wzmocnić wpływ niemiecki na Wschodzie, a niezawodnie dodaje odwagi i siły reakcyi rosyjskiej w rozwikłaniu spraw wewnętrznej polityki.

Rozumiemy teraz głębokie wrażenie, jakie wywołało w Dumie rosyjskiej zapowiedzenie budowy kolei żelaznej w Persyi i przypomnimy niespełnione pragnienia „suchej drogi do Indyi“.

Kto chce jeść z jednej miski z dyabłem, musi mieć długą łyżkę — mówił p. Chamberlain w Leicester, kiedy wskazywał na potrzebę wielkiego związku anglo-sasów. Jakiego *devil* miał przed oczyma, łatwo zrozumieć.

„Polityka utkana jest z rozmaitych nici, a żadna depesza nie donosi, gdzie każda nić była przędzona, pisze Lagarde. Nikt nie wie, ile trudu kosztowało ujeździć rozmaitych rozbrykanych bachmatów, zanim na dobrze ujeżdżonej szkapie pokaże się księcia ludowi“.

Tak samo nikt nie wie, z jakich motywów ukrytych ten lub ów sojusz polityczny został zawarty.

Każda dyplomacya ma swoje biuro prasowe, które potem rozsyła „komunikaty“ opiewające rozum stanu dyplomatów, którzy te traktaty zawarli.

Myśl reasekuracyi politycznej, myśl sojuszu Niemiec z Rosyą, wyszła od Bismarcka i swego czasu świat zadziwiła cynizmem. *Otto ist Kein Charakter, Otto lügt zu gern* (łże za wiele), mówił o swym ubóstwianym szefie Schloezer, najwierniejszy z wiernych. Dzisiaj tę samą myśl polityczną podjął p. Kiderlen, kiedy ze szwagrem p. Stołypina w Poczdamie po raz pierwszy się spotkali. I świat się nie zdziwił.

Niemcy złamały zaczarowane koło, które ich już ze wszech stron otaczać i potężnymi obręczami ściskać zaczynało. Niezawodnie zrobiły dobry interes.

Pozostanie tylko wyczekać, co za interes, prócz smutnej reakcyi wewnętrznej, czeka Rosyę na zamianie porozumienia z Anglią na przyjaźń niemiecką. Bo razem nie dadzą się utrzymać.

Austrya raz jeszcze wynosi nauczkę, że na wierność sprzymierzeńca narzucającego się nie może liczyć.

Nie darmo skarżył się znany narodowo-liberalny przywódca, książę Schönaich-Carolath, na zgromadzeniu ludowem w Gumbinie na Śląsku, na brak wdzięczności ze strony Austryi za przysługę wyrządzoną jej w roku zeszłym przez Niemcy.

To też z nadmiaru wdzięczności Austrya omal nie rzuciła się w wojnę, z której Niemcy byliby wyciągnęli korzyści. Obecnie gra jest jasna. Nowa oryentacya polityczna.

Prusy pozostały wierne swej polityce zdrady.

W. L.

Echa Żulina.

Towarzystwo kultury słowiańskiej w Moskwie zwróciło się do klubu słowiańskiego w Krakowie z listem, w którym pisze, że śmierć Michała Kochańczyka wywołała w rosyjskiem społeczeństwie różnorodne tłómaczenia jej przyczyn. Mając na względzie w stosunku do słowiańszczyzny tylko prawdę i sprawiedliwość, Towarzystwo kultury słowiańskiej w Moskwie udaje się więc z prośbą do zarządu klubu słowiańskiego o udzielenie bezstronnych wiadomości, tyczących się tego wypadku.

Na list ten prezes klubu słowiańskiego, profesor Maryan Zdziechowski odpowiedział obszernem wyjaśnieniem, w którem opisuje istotny przebieg sprawy, na podstawie śledztwa.

List prof. Zdziechowskiego kończy się następującym ustępem:

«Nadmienić wreszcie muszę, że niepomiernie nas dziwi, iż społeczeństwo rosyjskie, któremu dobrze jest wiadomem, iż w szkołach i gimnazyach Cesarstwa rosyjskiego codziennie od długiego szeregu lat nietylko zmuszają kilkadziesiąt tysięcy dzieci polskich do odmawiania przed rozpoczęciem lekcyi rosyjskiej modlitwy, ale także zmuszają je do słuchania wszystkich wykładów w obcej im mowie rosyjskiej, a w czasie przerw między godzinami wykładów, zabraniano im, pod groźbą surowych kar, mówienia między sobą po polsku — że społeczeństwo to okazało tyle wrażliwości na wiadomość o rzekomem pobiciu jednego dziecka rusińskiego z powodu nieodmówienia pacierza w języku polskim. Szczęśliwi jesteśmy, iż możemy oświadczyć, że ów fakt nie miał i nie mógł mieć miejsca z powodu, że tak w Żulinie, jak we wszystkich miejscowościach Galicyi, gdzie większość ludności jest pochodzenia rusińskiego, ich język ojczysty jest językiem wykładowym w szkołach ludowych. Nie wątpię, że Towarzystwo kultury słowiańskiej, które w ocenie stosunków między narodami słowiańskimi tak szlachetnie

i wytrwale broni zasady sprawiedliwości, przyczyni się do wyjaśnienia prawdy o sprawie żulińskiej tym sferom społeczeństwa rosyjskiego, które szczerze chcą wiedzieć prawdę».

O kolej anglo-indyjską.

—)oo(—

Projekt bezpośredniego połączenia kolejowego pomiędzy Calais a Indyami wzbudził wielkie zainteresowanie prasy rosyjskiej, tembardziej, że inicyatywa tej wielkiej imprezy wyszła, jak to już pisaliśmy, ze sfer rosyjskich.

Wielkie projekty kolejowe, obliczone na zdobycie wyjścia na ocean Indyjski, kiełkowały w Rosyi oddawna. Przed dwudziestu paru laty marzenia te przybrały formę konkretną w projekcie Chomiakowa (byłego prezydenta) i Tretjakowa, którzy zamierzali budowę wielkiej linii z Rosyi na Teheran, do zatoki perskiej, a mianowicie do portu Czachbar.

Ale antagonizm rosyjsko-angielski stanął wówczas na przeszkodzie. Projekt tej kolei zbyt wielkie i groźne znaczenie strategiczne miał wtedy dla Anglii i naturalnie niepodobna było myśleć o jego urzeczywistnieniu.

Dziś projekt odżywa, ale już w zmienionej formie i to to tylko dlatego odżywa, że antagonizm i obawy angielskie o Indye już nie stoją na przeszkodzie.

Projekt jest o tyle zmodyfikowany, że nie ma na celu szukania dla Rosyi portu w zatoce perskiej, lecz, omijając ją najzupełniej, dąży do połączenia Europy z siecią kolei indyjskich, stwarza właściwie dla Anglii drogę lądową do jej kolonii indyjskich.

Jakiż interes mogła mieć Rosya w tem, ażeby ten projekt został urzeczywistniony? Chodzi tu naturalnie przedewszystkiem o interesy ekonomiczne i „Nowoje Wremia“, które pierwsze ten projekt powitało z uznaniem, na tę właśnie okoliczność zwraca uwagę. Zdaniem jego, nie mówiąc już o własnym handlu Rosyi z Persyą i Indyami, tranzyto po znacznej części tej kolei w granicach Rosyi (3500 w.) mogłoby dać o tyle poważne dochody skarbowi rosyjskiemu, że cały projekt dla Rosyi niewątpliwieby się opłacił.

W tym względzie pewne wątpliwości ma „Riecz“, która pisze co następuje:

„Sądząc z pierwszych o tym projekcie wiadomości, na plan pierwszy wysuwają tu projektodawcy wszechświatowe znaczenie kolei, jako „wielkiej“ drogi z Anglii do Indyi. I tak, jak to było przy budowie „wielkiej“ kolei syberyjskiej, maluje się tu przedewszystkiem wspaniałą perspektywę rozwoju światowego tranzyta. Czy nie skończą się te marzenia tak, jak się skończyły syberyjskie.

„Z chwilą, kiedy będzie zbudowana kolej bagdadzka, szczególniej, jeżeli zostanie ona połączona z Teheranem, cała część „wielkiej drogi“, przez Rosyę do Teheranu, zostanie niewątpliwie odcięta. Tranzyto światowe skieruje się krótszą drogą, przez Małą Azyę. Dodajmy tu jeszcze, że handel niemiecki już zawczasu nie zadawala się jedną linią Hajdar-pasza-Konia-Bagdad. P. Gutman projektuje już odnogę od Trebizondy do Teheranu. A w celu wyprostowania linii dla ruchu towarowego, który się skieruje na południe, przywrócono już walor dawnemu angielskiemu projektowi linii p łudniowo-perskiej, brzegiem zatoki perskiej, bodaj w części tego projektu, mianowicie pomiędzy Buszirem a Basrą. Dla linii statków „Hamburg-Amerika“ dość już i tego; a potem nie wykluczone już jest i połączenie przez Kurman z naszą „wielką koleją indyjską“.

Tych uwag wystarczy dla udowodnienia, że rosyjska arterya może być trzykrotnie przecięta odnogami od Trebizondy, Bagdadu i Basry. Co zostanie w tych warunkach na rzecz Rosyi z tej „wielkiej“ kolei, łatwo przewidzieć.

„W ten sposób „wielka“ kolej najprawdopodobniej stanie się koleją miejscową: drogą do rynku północno-perskiego. W tym wypadku, pozbawiona „wszechświatowej“ aureoli, stanie się wprost narzędziem międzynarodowej walki o ten nasz rynek. A zamiast jednego niemieckiego współzawodnika, będziemy mieli dwóch—niemieckiego i angielskiego“.

Czy to będzie wygodne—„Riecz“ wątpi.

A na te wątpliwości odpowiada „Nowoje Wremia“ na razie tylko tak niepewnym argumentem, że Calais od Achmedabadu przez Małą Azyę jest odległy o 8,120 wiorst, przez Rostów zaś i Baku o 7,870, więc niewątpliwie ruch pójdzie krótszą drogą, to znaczy przez Rosyę.

Wydaje nam się, że 250 wiorst różnicy przy tak znacznej odległości, nie może wykluczać konkurencyi, tembardziej, że będzie ten ruch zależał i od taryfy, i od szybkości dostawy. A pod tym ostatnim względem trudno będzie konkurować kolejom rosyjskim z niemieckiemi.

Dlatego też „wielki“ projekt wymaga przeprowadzenia wielkich badań ekonomicznych. Inaczej może przynieść tylko deficyt.

S. I.

Echa zbrodni.

—xx—

O Damazym Macochu, który obecnie, jak wiadomo, znajduje się w więzieniu w Piotrkowie, nadchodzą następujące wieści.

Po przywiezieniu do Piotrkowa, Macoch nie chciał jechać do więzienia, lecz iść pieszo, na co władze zezwoliły. W chwili wysiadania z wagonu zbladł i uległ silniejszemu wrażeniu. Dopiero kiedy się znalazł na ulicy, otoczony strażnikami i żołnierzami, przyszedł do siebie, niespokojnie jednak oglądał się na wszystkie strony. Kiedy wkroczył do bramy więzienia rzekł: „Zaczyna się pokuta“.

Niebawem po osadzeniu go w więzieniu, Macoch zaczął się dopytywać o Krzyżanowską, czy jest aresztowana i czy siedzi w tem samem więzieniu, lecz pytanie to pozostało bez odpowiedzi.

Po dłuższej chwili zbrodniarz zażądał jedzenia i oświadczył, że wygodniejszą celę miał w więzieniu krakowskiem.

Sędzia śledczy z Piotrkowa niezwłocznie rozpoczął badania i śledztwo.

Damazy Macoch prawdopodobnie sądzony będzie za sześć miesięcy. O ileby w tym czasie nie schwytano Załoga, sprawa Damazego będzie wydzielona. Gdyby zaś w tym czasie schwytano Załoga, sprawa skończy się po przeprowadzeniu śledztwa co do tegoż.

Izydora Starczewskiego osadzono również w oddzielnej celi.

Od dwu dni władze administracyjne w osobach policmajstra Czesuakowa i komisarza Denisowa odbierają zeznania zakonników i kleryków w sprawie zabranych u b. przeora, o. Rejmana, książek dochodów i wydatków klasztoru. Komisarz Denisow bada kleryków w sprawie zbieranych ofiar, policmajster zaś — b. przeora w sprawie prowadzenia książek klasztornych.

Od jednej z osób, która interesuje się sprawą Macocha i miała sposobność widzieć go w Krakowie i obecnie w Piotrkowie, „Goniec“ otrzymał kilka ciekawych uwag.

Damazy Macoch, według słów owego informatora, jest wyrafinowanym zbrodniarzem, niezwykle czelnym i obmyślającym każdy swój krok. Skrucha jego jest udana, a płacz czyni wrażenie... „robionego“. Macoch płakał w Krakowie i obecnie już płakał w Piotrkowie, ale zawsze w chwili, gdy go kto widział i obserwował. Siedząc w celi w Krakowie samotny, kiedy był pewny, że płacz jego nie będzie przez nikogo słyszany— nie płakał, lecz rozmyślał i rozmawiał sam ze sobą.

W listach swoich Macoch udaje skruchę, lecz otwarty nie jest. Pisze, iż zeznał wszystko, lecz w żadnym z listów nie wspomniał o Stanisławie Załogu, z którym był tak zaprzyjaźniony. Pisze i mówi „zabiłem w uniesieniu“, ale pomija szczegóły ukrycia trupa i wywiezienia go. Badany odpowiadał niechętnie i władze krakowskie z trudem zdobywały od niego zeznania.

Na zapytanie, czy ma gdzie ukryte pieniądze, na razie zaniepokoił się, lecz po chwili odpowiedział, że całym jego majątkiem jest suma przy nim znaleziona.

Bardzo również są wykrętne jego opowieści co do ucieczki: raz zapewnia, że sam chciał oddać się w ręce policyi, drugi raz, że pragnął wstąpić do klasztoru, aby odkupić winy, a za trzecim razem oznajmił, że miał zamiar udać się do Rzymu, aby błagać Papieża o przebaczenie.

Ktoś go zapytał, dlaczego, czując swoją wielką zbrodnię, nie odebrał sobie życia. Wtedy Macoch odpowiedział z udaną pokorą, iż... samobójstwo jest grzechem śmiertelnym, że nie chciał mieć na sumieniu jeszcze jednego grzechu.

Udziału w okradzeniu obrazu Cudownego zapiera się. Na zapytanie, skąd Helena Macochowa miała w swojej szkatułce kosztowności, pochodzące z kaplicy, odpowiadał, że nie wie, lub starał się wartość tych przedmiotów zbagatelizować.

Z prasy polskiej.

Jeszcze Żulin.

W „Dzienniku Polskim“ czytamy z powodu rachub, jakie mieli rusini, wytaczając sprawę żulińską.

«Dziś dopiero stwierdzić można, na jak krótką metę obliczoną została sprawa żulińska. Ta prowincyonalna sensacya nie miała przecież wcale wyjść poza granice wschodniej Galicyi. Jej cele czysto demagogiczne nie wymagały widocznie podstaw najmniejszej wiarogodności, nie opierały się przeto na żadnych pozytywnych dokumentach, czerpanych z rzeczywistości. Prasa polska, przywykła do oskarżeń podobnych, których nie brak w każdym niemal numerze «Diła», nie przywiązywała i do sprawy żulińskiej jakiegoś poważniejszego znaczenia. I zdawać się mogło, że podobnie, jak wiele innych, jej pokrewnych krzywd ukraińskich przepadnie i ona niebawem w mroku zapomnienia.

Stało się jednak inaczej... Dziwaczny przypadek kazał sprawie żulińskiej zabłysnąć szmermelem sensacyi politycznej w całej niemal Europie. Rosyjscy jej opiekunowie dołożyli wszelkich starań, aby wymysłowi młodocianych agitatorów ze Stryja użyczyć postaci jak najbardziej efektownej i wyposażyć ją własną chytrością.

I oto sytuacya sama w sobie już ironiczna, sama dla siebie złośliwa. Oto historya syna biednej komornicy z zapadłej wioski ukraińskiej, historya małego proletaryusza wiejskiego, o którego walczą z temperamentem przedstawiciele dwóch panteonów narodowych, poszukujących za wszelką cenę i pod każdą postacią kandydatów na bohaterów. Kiedy pytałem polityków ukraińskich, dlaczego pozwolili istinno-ruskim zabrać sobie małego Kochanczyka, odpowiadali oni zawsze z odcieniem pewnej melancholii:

— Oni skorzystali...

Dziś jednak widać, że politycy ukraińscy nie są bynajmniej niezadowoleni z takiego obrotu sprawy.. szczególnie teraz, kiedy wiadomo już wszystko. Przynajmniej w opinii Europy pozbyli się odpowiedzialności, która spaść musi przedewszystkiem na hr. Bobrinskiego i jego towarzyszy... A ta odpowiedzialność jest dzisiaj równoznaczna z kompromitacyą. Trudno bowiem było, aby owa sensacya prowincyonalna, obliczona na niezbyt krytyczne umysły czytelników «Diła», mogła utrzymać się na równoległym poziomie wobec opinii europejskiej. Miała przecież za krótki oddech i z chwilą, kiedy przekroczyła granice wschodniej Galicyi, zadławiła się własnym fałszem... Dlatego też, im większy był rozgłos sprawy żulińskiej, tem bardziej jaskrawem musi być zdemaskowanie ich opiekunów.

«Czas jednak, aby oskarżeni zmienili się w oskarżających, posiadają bowiem do tego pełne prawo. Oto muszą zostać pociągnięci do odpowiedzialności oszczercy, którzy nie umieją udowodnić prawdziwości swoich zarzutów. A oprócz tego władze sądowe mają do rozpatrzenia sprawę sześciokrotnego znieważenia mogiłki półrocznego dziecka pp. Greissów. Znane są nazwiska trojga dzieci, które dopuściły się potwornego czynu. Nieznani są tylko ci, którzy w dusze dziecięce sączyli jad nikczemnej polityki.

Sprawa żulińska zbyt wiele tajemnic ukrywa, żeby można było ją pozostawić w spokoju. Zbyt wiele w niej także sprzeczności z paragrafami ustawy karnej, aby mogły przestać się nią zajmować władze sądowe, których bezstronności ufamy.

Ale w każdym razie czekamy, czekamy niecierpliwie...

List Lwa Tołstoja.

—)oo(—

„Russkoje Słowo“ ogłosiło następujący list, otrzymany niedawno przez jednego z duchownych prawosławnych od Lwa Tołstoja:

„Odebrałem list Wasz, drogi bracie Iwanie Iljiczu, i odczytałem go z radością i przyjemnością. Cały list przesiąknięty jest prawdziwie chrześcijańskiem uczuciem miłości i dlatego był mi szczególnie drogi.

„O sobie powiem, co następuje:

„W jednym z poematów arabskich opowiedziana jest taka legenda. Chodząc po pustyni, Mojżesz, zbliżywszy się do stada, usłyszał, jak pasterz modlił się do Boga. Pasterz tak się modlił: „O Boże, w jaki sposób mogę dojść do Ciebie i stać się Twoim niewolnikiem. Z jakąż radością obuwałbym i mył Twoje nogi, całował je, czesał Twoje włosy, prał Twoją odzież, sprzątał Twoje mieszkanie i przynosił Ci mleko od moich krów. Pożąda Cię moje serce“.

„Usłyszawszy takie słowa, Mojżesz rozgniewał się na pasterza i rzekł: „Szydzisz sobie z Boga, Bóg jest duchem, nie potrzebna Mu ani odzież, ani mieszkanie, ani służba. Złe przez ciebie przemawia“. I zasmuciło się serce pasterza. Nie mógł wyobrazić sobie istoty bez powłoki cielesnej i bez potrzeb cielesnych, nie mógł się więcej modlić i służyć Bogu i wpadł w rozpacz.

„Wtedy Bóg rzekł do Mojżesza: „Dlaczego oderwałeś ode Mnie wiernego sługę Mojego? Każdy człowiek ma swoje ciało i swoje sądy. Co dla jednego niedobre, to dla drugiego dobre. Co dla ciebie jest trucizną, to dla drugiego jest miodem słodkim. Słowa nic nie znaczą. Widzę serce tego, kto się do Mnie zwraca“. Legenda ta bardzo mi się podoba i prosiłbym Was, abyście patrzyli na mnie, jak na owego pasterza. Ja sam patrzę na siebie tak samo. Całe nasze ludzkie pojęcie o Nim zawsze będzie niedokładne. Nie pochlebiam sobie, że serce moje takie same, jak u pasterza i dlatego boję się stracić to, co mam i co daje mi zupełny spokój i szczęście.

„Mówicie mi o połączeniu z kościołem. Myślę, że nie błądzę, przypuszczając, że nigdy nie rozłączałem się z nim — nie z tym jakimś jednym z tych kościołów, które rozłączają, lecz z tym, który zawsze łączył i łączy wszystkich, wszystkich ludzi, szczerze szukających Boga, poczynając od tego pasterza aż do Buddy, Lao Tse Konfucyusza, braminów i wielu, i wielu ludzi. Z tym kościołem nigdy się nie rozłączałem i jaknajbardziej boję się z nim rozłączyć.

„Bardzo dziękuję za Wasz miły list i po bratersku ściskam Waszą rękę

Lew Tołstoj“.

Wybory do rady miejskiej.

Zebranie przedwyborcze na Łukianówce.

Onegdaj w domu ludowym na Łukianówce odbyło się zebranie przedwyborcze nacyonalistów. Zebrało się tylko około 130 wyborców. Ogólną uwagę zwracało zachowanie się p. Jasnogórskiego, który przyozdobił się w insygnia, mające oznaczać pustą kasę miejską. Przewodniczył p. Cezarski, który oświadczył, że już zamierzał nie kandydować do rady miejskiej. Na złość jednak postępowcom, którzy na ostatniem zebraniu czynili mu niezasłużone zarzuty (p. Cezarskiemu udowodniono, iż miał on rozmaite konszachty z T-wem tramwajowem w czasie urzędowania swego na stanowisku radnego), wystawia on znowu swą kandydaturę, aby dowieść wszystkim, że potrafi być jeszcze pożytecznym dla miasta. Po wypowiedzeniu tej repliki, p. Cezarski z dumą potoczył okiem dokoła, lecz nie spostrzegł zbytniego zachwytu na twarzach słuchaczy.

Drugi mówca był to oddawna niewidziany w Kijowie p. Czokołow, który od pewnego czasu stale bawi w Rydze, gdzie założył fabrykę drożdży. Mówca oświadczył, że nie bywał on na posiedzeniach rady miejskiej dlatego, że nie mógł pracować z kadecko-polską radą miejską. Jeśli go jednak wybiorą do rosyjskiej rady miejskiej, p. Czokołow weźmie się gorąco do pracy, choć z góry prosi o 4 miesięczny urlop dla załatwienia swych interesów ryskich. Następnie mówca tłomaczył, dlaczego nie pozwolił na przeprowadzenie kolektora przez swe grunty, pozbawiając dzielnicę całą kanalizacyi. Otóż on w tej sprawie występował nie jako radny, ale jako współwłaściciel firmy „Czokołow“, na którem to stanowisku nie miał prawa interesów firmy podporządkowywać interesom miasta. (Głosy: „jak nie kijem, to pałką“).

Ogólne zainteresowanie wzbudziła mowa p. Jasnogórskiego. Mówca pokazał zebranym paczkę listów, mówiąc: oto są listy do mnie od gen. Tołmaczewa. Pisze on: „stworzyłem w Odesie prawdziwie rosyjską radę miejską. Niechże pan zrobi to samo w Kijowie, ponieważ zbliżają się wybory do Dumy Państwowej, dla których należy zgóry przygotować odpowiednie warunki.

P. *Sawenko* oświadczył, iż przybywa z ciężkim ładunkiem: dokumentami, które udowodnią, o ile w fałszywym świetle przedstawiano wyborcom na niedzielnem zebraniu działalność obecnej rady miejskiej. Dokumentów coprawda p. Sawenko nie pokazał żadnych, starał się on raczej zastraszyć zebranych, wskazując na na niebezpieczeństwo zalania rady miejskiej przez „anarchistów i katorżników“, z których jeden wkrótce dostanie się do więzienia.

Argumentacya mówcy była jednak rzeczywiście „ciężką“. Przewodniczący zaprosił wszystkich zebranych do wystawiania kandydatów na radnych. Kandydatów okazało się bardzo wiele, więc też przytaczamy tylko nazwiska osób, które otrzymały największą ilość głosów. Są nimi p. p.: Matczenko, Czernicki, Czokołow, Cezarski, Ryżkowski, Treskin, i kilku innych.

Należy tu zaznaczyć jeden szczegół: ponieważ jeden z wyborców, obecnych na zebraniu, wydał się nacyonalistom podejrzanym, lecz nikt nie mógł mu udowodnić nieprawomyślności, pozostawiono go na sali z warunkiem, aby nie zabierał głosu i nie brał udziału w głosowaniu.

Zebranie w cyrkule starokijowskim.

Onegdaj odbyło się walne zebranie nacyonalistów z cyrkułu starokijowskiego, dla dokonania wyborów kandydatów do rady miejskiej. Wśród zebranych panowało wielkie niezadowolenie z powodu powtarzania balotowań próbnych, mówiono, że wystarczyć powinno jedno głosowanie. Mimo to zebranie się odbyło. Przewodniczył p. Turczaninow przy 130 obecnych. Wkrótce nadjechał i p. Sawenko, któremu „ciężki bagaż“, wyładowany już w cyrk. łukianowieckim, nie przeszkodził wziąć udział w drugiem zebraniu.

Mówcom, zapisanym do głosu, stanowczo oświadczono, że dyskusya nad działalnością p. Demczenki jest wzbroniona, mimo to paru z nich dość ostro krytykował ją.

Bohaterem dnia był p. Ekster. Radny ten od chwili, kiedy odmówiono mu poparcia w postępowem stronnictwie wyborów, stał się zdeklarowanym nacyonalistą. Robiono mu tam co prawda trudności, znając go, jako antagonistę p. Demczenki; lecz kiedy p. Ekster zapewnił święcie, że już więcej nie będzie kontrolował działalności prezesa komisyi brukowej i ani jednem słowem nie wystąpi przeciw niemu, skruszonego grzesznika przyjęto na łono klubu. I oto p. Ekster głośno odczytał mowę, napisaną przed zebraniem w kilkunastu egzemplarzach, na temat niebezpieczeństwa polskiego.

Mówca zwrócił uwagę wyborców na to, że grono radnych rozesłało do wyborców drukowane sprawozdanie z działalności kijowskiej rady miejskiej, w którem oświadczyli, że większość rady pracowała z zaparciem się siebie dla dobra miasta. Jest to, zdaniem p. E. manewr wyborczy ze strony postępowców, którzy spostrzegli, że ich przeciwnicy zorganizowali się, stanowią siłę i że nie pozwolą oni im więcej naigrawać się ze słusznych żądań ogółu. Główną winę rady miejskiej upatruje p. E. w tem, że niektórzy członkowie komisyi teatralnej uczęszczają sami i z rodzinami do teatru miejskiego, mając darmo przyjemność. To przeszkadza im jednak w pełnieniu ich obowiązków i zmusza do opuszczania posiedzeń rady miejskiej. Następnie p. E. przeszedł do charakterystyki poszczególnych radnych. Dostało się tu i p. Khue'mu, który rzekomo „zajmując stanowisko prezesa komisyi teatralnej, sprzedawał na dogodnych dla siebie warunkach osobom zainteresowanym fortepiany“, i p. Rzepeckiemu, który jakoby pobierał pensyę 1,200 rb. od rady“ (wiadomo, że ten ostatni, mając wyznaczone dyety, jako prezes komisyi kontrolującej roboty kanalizacyjne, ofiarował utworzoną z tych dyet w ciągu paru lat sumę T-wu dobroczynności.) Wreszcie nie pominął p. Ekster i p. Ołtarzewskiego, „tego — jak się wyraził mówca — niefortunnego adwokata (?) który opuścił tyle a tyle posiedzeń rady miejskiej lecz stale chodził bezpłatnie do teatru.“ (P. Ołtarzewski, z powodu straty cenzusu, dwa razy był zawieszany w czynnościach radnego, ogółem przeszło przez 2 lata. Pozatem był on wiceprezesem komisyi teatralnej.) W ten mniej więcej sposób scharakteryzował p. E. i innych radnych i w rezultacie okazało się, że on sam tylko występował w obronie zagrożonych i zaniedbanych interesów miasta. Na zakończenie tej autologii mówca oświadczył: „Jeśli wybierzemy Rzepeckiego, Ołtarzewskiego i całą ich klikę, my zaśmiecimy przedstawicielstwo rosyjskiego miasta żywiołami innorodczymi, które zawsze żywią nadzieję i pragnienia, aby Rosya była poniżona“. Filipika ta p. Ekstera bardzo się wszystkim podobała.

Zabierał jeszcze głos prof. Sikorski; ku ogólnemu zgorszeniu doradzał on wybrać na radnego p. Dobrynina, (który w swoim czasie sprzeniewierzył się klubowi nacyonalistów, podając do wiadomości ogółu, że nic z nim nie chce mieć wspólnego). Jeszcze mówił p. Peczkowskij, Lubinskij, Poźniakow—wszyscy o instynktach zaborczych polaków. Następnie zaczęto podawać kandydatury. Ktoś zaprotestował przeciw obieraniu na radnych samych dyrektorów gimnazyów i szkół realnych (na liście okazało się ich aż trzech). Wyszli z urny następujący kandydaci: Przedstawiciele kupiectwa — K. Stankow (122 głosy), B. Inkow (107), J. Nowikow (107), M. Goriełow (102), B. Paszkow (69), T. Komarow (49).

Właściciele kamienic i przedsiębiorstw: E. Ekster (129), A. Lubinskij (126), G. Bryczkin (126), prof. Armaszewski (124), dyr. szkoły realnej Turczaninow (117), Chiźniakow (110), Peczkowskij (109), A. Turowierow (103), Juszkiewicz-Kraskowski (99), Barwiński (96), Pozniakow (92), dyr. gim. Storożenko (88), Torlin (86), D. Tutkiewicz (77), A. Storożenko (74), weterynarz Slesarewski (41), Ditiatin (41), Szpiller (35). Inni kandydaci otrzymali mniej niż 30 głosów. Między nimi znaleźli się podani przez jakichś „śmiałków“ p. Djakow—9 głosów, i p. Dobrynin—26 głosów.

Z komitetu centralnego nacyonalistów.

Onegdaj w klubie nacyonalistów odbyło się zebranie komitetu centralnego nacyonalistów. Przedstawiciel komitetu cyrkułu łybedzkiego, p. Józefi, zaproponował komitetowi utworzenie w cyrkule łybedzkim bloku z polakami. Wniosek ten przyjęto z oburzeniem, twierdząc, iż wybieranie do rosyjskiej rady miejskiej polaków jest sprzeniewierzeniem się zasadzie „Rosya dla rosyan“.

Ciekawem jest, czy obecnie p. Sawenko nie ogłosi znowu światu, iż „rosyanie zamierzali wejść w porozumienie z polakami, którzy jednak propozycyę odrzucili i postanowili wybierać samych polaków“... i t. d.

Listy zalegających w opłacaniu podatków.

Członek zarządu gubernialnego, p. Jaroszewski, sporządza obecnie listy wyborców, zalegających w opłacie podatków miejskich za r. 1909. P. Jaroszewski rozpatrzył już listy wyborców cyrkułu peczerskiego, łybedzkiego, łukianowieckiego, starokijowskiego i płoskiego.

Ze swej strony zwracamy uwagę wyborców, zalegających w opłacie podatków, że termin uiszczania się z zaległości upływa w dniu wyborów danego cyrkułu, a spóźnienie się z opłatą pociąga za sobą utratę prawa wyborczego, co przy obecnych warunkach byłoby rzeczą nie do darowania, tembardziej, iż należna suma zwykle bywa bardzo niewielka.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 11 (24) Marcina B. W.

Jutro 12 (25) Marcina P. M.

Wschód słońca godz. 7 m. 31

Zachód słońca godz. 4 m. 03

Długość dnia godz. 8 m. 32

— **Nabożeństwo żałobne.** Jutro, w piątek, w kościele św. Aleksandra o godz. 10 i pół rano, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. ks. Piotra Wawrzyniaka, jednego z najwybitniejszych działaczy społecznych w W. Ks. Poznańskiem i kapłana-obywatela o wielkich zaletach serca i umysłu.

— **Teatr Polski.** Dziś teatr nasz występuje z premierą głośnej farsy francuskiej: „300 dni“. Zaznaczamy raz jeszcze, że farsa, z powodu swobody fabuły, nie jest odpowiednia dla młodzieży. Główne role grają pp. Dobrzańska, Dybizbański, Nowacki, Jerzyński i Piotrowski.

— **Kara administracyjna.** Redaktor gazety „Poslednija Nowosti“ za umieszczenie artykułu „W mieście“, opisującego zajścia w Kijowie, w związku ze śmiercią L. Tołstoja, został skazany na 200 rb. kary z zamianą na areszt dwumiesięczny.

— **Telefon Kijów-Biała Cerkiew.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło generał-gubernatora kijowskiego, iż zgadza się na projekt kijowskiego ziemstwa gubernialnego zaprowadzenia sieci telefonicznej pomiędzy Kijowem i Białą Cerkwią z przyłączeniem do niej 25 wsi i miasteczek, pod warunkiem, aby po upływie terminu koncesyi sieć przeszła nie na własność ziemstwa, lecz skarbu, oraz aby do tego czasu 3 proc. dochodu z przedsiębiorstwa szło na rzecz skarbu.

— **Ostrzeżenie.** U wejścia do gmachu uniwersytetu kijowskiego wywieszono wczoraj następujące ostrzeżenie, podpisane przez rektora:

„Wobec pogłosek o przygotowywanych zaburzeniach w uniwersytecie, uprzedzam p. p. studentów, że zarząd uniwersytetu poczyni wszelkie starania w celu zabezpieczenia prawidłowego biegu zajęć“.

— **Sprawa prof. Ejchelmana.** Ukończone zostało śledztwo w głośnej niegdyś sprawie oskarżenia profesora O. Ejchelmana o przestępstwo służbowe.

Prof. Ejchelman, będąc prezesem sądu sierocego, wydawał pożyczki z nieprzeznaczonych na ten cel środków, wskutek czego okazał się niedobór, dosięgający 30,000 rb. Niedobór ten w swoim czasie został pokryty, pomimo to nadzór prokuratorski pociągnął prof. Ejchelmana do odpowiedzialności karnej.

— **Z zarządu gubernialnego.** Jak już donosiliśmy, w kijowskim zarządzie gubernialnym projektowane jest zmniejszenie etatu urzędników, których znaczna większość, jak to się ostatnimi czasy okazało, nie odpowiada potrzebom zarządu i pochłania znaczne sumy. Pensye urzędników oddawna pozostają na jednym poziomie i są wogóle niezmiernie nizkie. Wobec tego projektowane jest usunąć część urzędników, pozostałym zaś powiększyć pensye.

— **Licytacya.** Wczoraj w zarządzie miejskim odbyło się współubieganie się o roboty przy budowie koszar na Łukianówce. Z 7-iu ubiegających się najniższą sumę zaofiarował przedsiębiorca Gugel—191 tys. rb. Licytacya rozpoczęła się od sumy 221923 rb., ofiarowanej przez zarząd miejski.

— **Z powodu jubileuszu.** Dyrektor I-go gimnazyum wystosował do prezydenta miasta prośbę o zabrukowanie Bib.-Bulwaru między ul. Włodzimierską a ul. Tereszczenki, o wyasygnowanie 5 tys. rb. na odrestaurowanie frontu gmachu gimnazyalnego oraz o ufundowanie stypendyum miejskiego przy gimnazyum. Prośba powyższa została wywołana zbliżającą się 100-letnią rocznicą założenia gimnazyum.

— **W sprawie połączenia morza Czarnego z Bałtykiem.** Były naczelnik kijowskiego okręgu komunikacyi, p. Maksimowicz, zawiadomił prezydenta miasta, iż projekt połączenia Czarnego morza z Bałtykiem przez Dniepr i Dźwinę (kanał Ryga-Chersoń) zyskał jego gorące poparcie. W tych dniach w Petersburgu odbyła się prywatna narada celem zebrania materyałów dla zjazdu przemysłowców i przedstawicieli żeglugi, który odbędzie się w tej sprawie w Kijowie.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Dziś rozpoczyna się zwyczajna sesya kijowskiej rady miejskiej, ostatnia przed wyborami.

— Z NĘDZY. Przy Wozdwiżeńskiej Nr 34 otruła się 21-letnia praczka K. Krotowa. Do tego kroku popchnęła ją nędza.

— USIŁOWANIE ZABÓJSTWA. W domu Nr 11 przy ul. Peczeniegowskiej, w czasie kłótni N. Pawlenko zarzucił sznur na szyję Syricy i starał się go zadusić. Na krzyki o pomoc zbiegli się ludzie i uratowali S.

— NOŻOWNICTWO. W podwórzu domu Nr 9 przy ul. Kozłowskiej T. Wołyniec ranił nożem Buriana. Rannego opatrzyło «Pogotowie».

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. W domu Nr 45 przy ul. Aleksandrowskiej spadła z drabiny niejaka E. Szultz. «Pogotowie» przewiozło ją do szpitala.

W drukarni Korczak-Nowickiego (ul. Meryngowska) maszyna drukarska zmiażdżyła dłoń 13-letniej robotnicy A. Stasilewiczównie.

Dziewczynce grozi amputacya ręki.

— POŻAR. Onegdaj wieczorem na Kureniówce, z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, wszczął się pożar w garbarni A. i W. Kobec. Dzięki silnemu wiatrowi płomień objął wkrótce cały gmach i straży ogniowej udało się z trudem umiejscowić pożar. Straty wynoszą koło 100,000 rubli.

— GRABIEŻ. Niedaleko dworca kilku bandytów dokonało napadu na niejakiego Zabiryłę. Napastników ujęto—są to: Marczuk, Onufrijczuk i Dżeroj.

— KRADZIEŻE. Przy ul. Kuznieczmej Nr 103, okradziono mieszkanie Zaruskiej.

Na Bulwarze Bibikowskim w tramwaju zrabowano Bagunowej pieniądze.

Pozatem okradziono I. Kamińskiego (Złatoustowska 14), E. Filippowa (Kreszczatyk 7) i Miedwiediewa (Piotrowska 8). Sprawców ostatnich dwóch kradzieży ujęto.

Policya zatrzymała w Ławrze złodziejkę, która okradła p. Maryanowską. Aresztowana nazwała się Siergiejewą, następnie Azarenkową. Znaleziono przy niej dwa fałszywe paszporty.

— EPIDEMIE. Epidemie dyfterytu i szkarlatyny trwają na jednym poziomie. W tygodniu ubiegłym zanotowano 60 wypadków dyfterytu i 51 szkarlatyny.

TEATR I MUZYKA.

Koncert J. Boskowa.

W p. Boskowie, pianiście, który onegdaj poraz pierwszy dał się poznać Kijowowi, ujrzeliśmy technika miary niepowszedniej, ale artystę jeszcze bardzo i bardzo niewyrobionego. Pomimo całej sprawności technicznej p. B. nie potrafi jeszcze nadać swej grze cech swobody, szerszego rozmachu, intepretacya to jeszcze nieśmiała, jakby związana wszechabsorbującą rolą techniki, pozbawiona polotu fantazyi. Nokturn Szopena miał w sobie dużo reminiscencyi z czasów uczuciowych. O wiele lepiej wykonał p. B. „Walca“ cis-moll, wcale interesujące „Preludyum“ Delafosse'a, oraz „Legendę“ Paderewskiego, a „Tarantellę“ własnej kompozycyi oddał z brawurą.

Młody wiek p. B. oraz zdobyte już w zupełności podstawy techniczne dają pew-

ną rękojmię, iż budzący się w nim dopiero artysta—z czasem będzie mógł zająć wcale pokaźne miejsce w rzędzie koncertujących pianistów.

Wysubtelnienie i urozmaicenie dotknięcia powinno stać się przedmiotem szczególniej jego uwagi.

A propos,—na odwrotnej stronie programu koncertu p. Boskowa widniało następujące ogłoszenie: „Jutro opuści nakład „Elegia" poświęcona pamięci L. N. Tołstoja. Kompozycya L. Wigdorowicza. Cena 60 kop." Nawet oblicze śmierci i obraz powszechnego smutku nie zdołają powstrzymać tych fabrykantów tandety w ich zapędach... „twórczych!" **W. T. D.**

KRONIKA POLSKA.

— **Kary administracyjne w gub. lubelskiej.** Właściciel majątku Mełgiew, p. Zygmunt Rulikowski, za wzniesienie bramy tryumfalnej, przybranej chorągiewkami, w kolorach białych i czerwonych podczas wizyty dyecezyalnej bisk. Jaczewskiego, skazany został administracyjnie na zapłacenie 50 rb. kary lub 10 dni aresztu.

Za przybranie sukman kokardami w kolorach białych i czerwonych skazani zostali administracyjnie następujący włościanie wsi Mełgiew: Józef Hitczko, Grzegorz Kulin, Antoni-Jan Kicza, Szymon-Jan Banasz, Antoni Tatara i Józef Czernecki. Każdy z powyżej wzmiankowanych gospodarzy skazany został na 15 rb. kary lub 5 dni aresztu.

Dzierżawca folwarku Minkowice, p. Kazimierz Wydrychiewicz za ubranie się w kostyum zabroniony z szarfą przez ramię w kolorach czerwonym i białym skazany został administracyjnie na zapłacenie kary 25 rb. lub 7 dni aresztu.

— **Kara prasowa.** „Ziemia Lubelska" skazana została dwukrotnie na grzywny w wysokości 50 i 300 rb.

— **Sprawa o otwarcie kaplicy.** Na skutek protokółu, spisanego przez asesora 4-go obwodu pow. oszmiańskiego, pociągnięty został do odpowiedzialności rządca majątku Wołożyn hr. Michała Tyszkiewicza, p. Jerzy Słomiński, za otwarcie w roku 1908, bez pozwolenia, kaplicy w tym majątku. Na sesyi sądu okręgowego wileńskiego w Oszmianie wyjaśnionem zostało, że jeszcze w roku 1875 ojciec obecnego właściciela Wołożyna, hr. Jan Tyszkiewicz uzyskał pozwolenie posiadania ołtarza domowego pod warunkiem, aby nabożeństwa się odbywały tylko podczas jego pobytu i tylko dla jego rodziny i domowników. P. Słomiński wyjaśnił, że przeniósł ołtarz do osobnego budynku na skutek wyraźnych żądań ludności katolickiej i pozwolenia biskupa Roppa. Sąd okręgowy skazał p. Słomińskiego na karę pieniężną. W dniu 16 ym b. m. sprawa ta była rozpoznawana w wileńskiej izbie sądowej w drodze apelacyjnej. Obrońca mec. Powołocki zaznaczył, że w danym wypadku było nie otwarcie nowej kaplicy, lecz przeniesienie starej, przyczem powoływał się na manifest tolerancyjny z r. 1905, izba nie podzieliła jednak wywodów obrońcy i wyrok sądu okręgowego zatwierdziła.

— **Zebranie Towarzystwa demokratyczno-narodowego.** We środę odbyło się ogólne zebranie poznańskiego Towarzystwa demokratyczno-narodowego. Ze sprawozdania, zamieszczonego w „Kuryerze Poznańskim", dowiadujemy się, że organizacya stronnictwa obejmuje obecnie 250 członków, mieszkających przeważnie w Księstwie, i to w 20 jego powiatach. Na Śląsku istnieje komitet prowincyonalny, natomiast do organizowania Prus i wychodźtwa zarząd zamierza dopiero przystąpić. Referentem w sprawie organizacyi był p. K. Rzepecki. O Towarzystwie demokratyczno-narodowem na tle poznańskich stosunków politycznych referował adwokat dr. Mieczkowski. Dyskusyę wywołała sprawa dwóch ostatnich kompromisów wyborczych.

Dr. Antoni Chłapowski zwalczał te kompromisy, nazywając je abdykacyą. Zdaniem jego, prasa za bardzo się tu angażowała. Trzeba się w przyszłości raczej narazić na walkę.

Dr. M. Seyda podniósł, że polityka stałej walki i stałej opozycyi jest najłatwiejszą, najpopularniejszą i najtańszą polityką, ale nie zawsze najużyteczniejszą. Mówca zaznaczył: „Odwagę do walki mamy, bośmy już niejedno przeszli; jesteśmy gotowi stanąć na wyłomie, ale niestety niema tych, na których rzecz mamy walczyć — brak kandydatów, i to kandydatów gotowych do walki. Na własną rzecz walczyć nie chcemy i nie będziemy, a tych innych na wyłomie nie widać. Przeciwni przytem jesteśmy temu, by nie nasze umiarkowane a poważne kandydatury zwalczać kandydaturami własnemi, ale słabemi. Nie leży to ani w narodowym, ani w partyjnym nawet interesie, bo osłabia naszą polityczną powagę w społeczeństwie". Mówca omawia szczegółowo praktyczne i ogólne powody, które nakłoniły radę główną do oświadczenia się za kandydaturami p.p. Morawskiego i Trąmpczyńskiego i kończy, że rada główna zawczasu pamiętać musi o przyszłorocznych wyborach parlamentarnych.

Redaktor Poszwiński z Inowrocławia oświadcza swą zgodę z wywodami dr. Seydy. Podobnie oświadczają się p.p. Kośmicki i Rzepecki, który na przyszłość pragnie także samodzielnych kandydatur Towarzystwa demokratyczno-narodowego.

— **„Kwartalnik Muzyczny".** Pod tym tytułem zacznie wychodzić od stycznia 1911 roku czasopismo muzyczne, którego zadanie określa prospekt tak:

„Pisma codzienne, a nawet nasze fachowe tygodniki nie mogą poświęcać szpalt swoich obszernym i wyczerpującym rozprawom muzycznym z braku miejsca i przez wzgląd na większość czytelników, dla których treść tych rozpraw nie byłaby jasną.

W przeświadczeniu zatem, że zamiar nasz odpowiada istotnej potrzebie, zapewniwszy sobie współpracownictwo najwybitniejszych sił polskich, przystępujemy do wydawnictwa „Kwartalnika Muzycznego", który, będąc organem „Sekcyi naukowej" przy Tow. Muzycznem w Warszawie, obejmować będzie dwa zasadnicze działy: historyczny i estetyczny wraz z wiadomościami teoretycznemi i bieżącemi.

Redaktorem będzie p. Roman Statkowski, kierownikiem działu historycznego p. Henryk Opieński, kierownikiem działu estetycznego p. Felicyan Szopski.

— **Poszukiwanie Załoga.** Jak było do przewidzenia, aresztowany w Zawichoście jegomość nie jest Stanisławem Załogą. Przyczyną tej mistyfikacyi była okoliczność następująca. W ubiegły czwartek wieczorem w biurze telegrafu w Zawichoście, jakiś mężczyzna podał telegram, zaadresowany do Macocha. Zapytany przez naczelnika poczty kim jest—odpowiedział, że nazywa się Stanisław Załoga. Aresztowano go niezwłocznie i odesłano do Sandomierza. Przy bliższem badaniu owego domniemanego «Załoga» okazało się jednak, że jest to niejaki Borkowski, chory umysłowo. Wiadomość o ujęciu Załogi, przesłana do władz do Radomia przedostała się i do Warszawy.

Również w Mysłowicach popełniono omyłkę i mniemanego Załogę wypuszczono.

O trzecim Załodze aresztowanym w Hamburgu głucho. Zapewne i ten fałszywy Załoga został wypuszczony na wolność.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Manifestacya.

Warszawa. — Przed gmachem uniwersytetu studenci, politechnicy oraz słuchacze instytutu weterynaryjnego usiłowali bezskutecznie urządzić manifestacyę w celu uczczenia pamięci hr. Tołstoja. Aresztowano około stu osób. Do gmachu uniwersytetu wpuszczano tylko studentów, którzy w liczbie 400 odbyli wiec. Wkroczyła policya. Nazwiska wszystkich uczestników wiecu zostały zapisane. Na ulicach miasta zgromadzono wiele policyi i żandarmeryi.

Echa zgonu Tołstoja.

Petersburg. — Rodzinie Tołstoja zakomunikowano niezwłocznie o skreślonym przez Cesarza zdaniu o twórczości zgasłego pisarza.

Petersburg. — Powiadają, że po śmierci Tołstoja jeden z jego synów Andrzej wyraził się podobno w te słowa: „Gdyby ojcu pokazano telegram metrop. Antoniusza, byłby niewątpliwie powrócił na łono kościoła prawosławnego. Jednakże Czertkow oraz wrogo usposobieni względem duchowieństwa lekarze nie pozwolili, niestety, na wręczenie ojcu telegramu Antoniusza".

Petersburg. — Kadeci wnieśli do Dumy Państwowej projekt prawa o wyasygnowaniu stu tysięcy rubli na budowę pomnika hr. Tołstoja. Guczkow sprzyja powyższemu projektowi.

Petersburg. „Rossija" z niesłychanym zapałem gromi tych, którzy, jej zdaniem, chcą wrzucić szczątki Tołstoja do pałającego ogniska namiętności.

Petersburg.— Z Wiatki donoszą, że za artykuł o Tołstaju nałożono grzywnę w wysokości 500 rub. na gazetę „Wiatskaja Riecz".

Petersburg. — W Niżnim Nowgorodzie w dzień pogrzebu hr. Tołstoja teatry i kluby były zamknięte.

Jałta. — Na mocy rozporządzenia władz administracyjnych, z wystaw magazynów usunięto portrety hr. Tołstoja.

Dorpat. — Odbył się wiec w uniwersytecie. Odprawiono nabożeństwo bez udziału duchowieństwa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 10-go listopada.

Przewodniczy książe *Wołkonskij*.

Przyjmują się wnioski o utworzeniu specyalnych komisyi dla rozpatrzenia ministeryalnych projektów prawa o gimnazyach i szkołach przygotowawczych i o zniesieniu serwitutów w guberniach zachodnich i białoruskich.

Puryszkiewicz wskazuje na to, że komisya przyjęła interpelacyę w sprawie rozruchów w szkole wyższej. W tych dniach odnośny referat zostanie rozdany posłom. Puryszkiewicz uprasza, aby referat ten został na najbliższem posiedzeniu rozpatrzony, ponieważ byłoby rzeczą nader pożądaną, aby przedstawiciele narodu, wniknąwszy w niemożliwy stan sprawy w szkole wyższej, wypowiedzieli zdanie swoje o tem, jakie rząd ma wobec tego zachować stanowisko.

Po przemówieniu Puryszkiewicza, Duma przechodzi do porządku dziennego, t. j. do dyskusyi o języku wykładowym w szkołach początkowych.

Hrabia *Uwarow*, wyrażając się z uznaniem o poprawce październikowców w sprawie wykładów w języku ojczystym uczniów, uznaje ją wszakże za niepełną, ponieważ opuszczono w niej wiele narodowości n. p. kałmyków i żydów.

Zdaniem mówcy, wykłady w języku ojczystym powinny być dozwolone we wszystkich miejscowościach, gdzie znajduje się pewien kontyngens dzieci nierozumiejących po rosyjsku.

Tewkelew, zaznaczając, że wniesienie poprawek przez październikowców świadczy o tem, że centrum uznaje konieczność wykładania w języku ojczystym, znajduje wszakże, że nauczanie połączone jest z zbyt wielkiemi ograniczeniami i dla tego frakcya muzułmańska wniesie swoje poprawki.

Maksudow, dokonawszy szczegółowego przeglądu historycznego pochodzenia muzułmanów, zamieszkujących Rosyę, twierdzi, że 20 milionowa ludność muzułmańska Rosyi dąży do przyłączenia się do kultury rosyjskiej, przyłączenie to jednak nie powinno odbywać się drogą gwałtów, ale powoli, przez uznanie wyższości kultury rosyjskiej wielkości narodu rosyjskiego. Muzułmanie nie wyrzekną się nigdy narodowości swojej i swego języka, uważając, że można połączyć samoistną egzystencyę narodową z państwowością rosyjską. (Oklaski na lewicy).

Jenikejew stara się prawnie uzasadnić żądania muzułmanów, aby w szkołach miejscowych został wprowadzony wykładowy język muzułmański i proponuje w poprawce październikowców słowo „tatarski" zamienić słowem „muzułmański, w tym celu, aby prawo nauczania w języku ojczystym posiadali wszyscy muzułmanie.

Bielousow wypowiada się przeciwko nadaniu ministrowi oświaty prawa do określania, jakie podręczniki najbardziej są odpowiednie dla szkół. (Oklaski na lewicy).

Łuczyckij, występując w obronie swej poprawki, dotyczącej wprowadzenia w szkołach nauczania w języku rusińskim i białoruskim, na podstawie danych historycznych dowodzi szkodliwości, wynikającej z narzucania obcym narodowościom języka państwowego, oraz możliwości urzeczywistnienia jedności państwowej bez uciekania się do wspólnego języka. (Oklaski na lewicy).

Motowiłow wypowiada się przeciwko poprawkom, które zdążają do dalszych ustępstw na rzecz szkół innorodczych. (Oklaski na prawicy).

Po przemówieniu *Segateljana*, który twierdzi, że niepodobna stworzyć jedności za pomocą gwałtu, oraz *Karlsberga*, który żądał dla innorodców szkoły z ojczystym językiem wykładowym, zabiera głos poseł *Harusewicz*.

Mówca oświadcza, że, z punktu widzenia systemu rusyfikacyjnego omawiany artykuł zupełnie konsekwentnie zdąża do niedoścignionego celu politycznego, który polega na zrusyfikowaniu młodzieży polskiej. Protestując przeciwko takiemu kierunkowi polityki, Harusewicz przypomina, że nawet po powstaniu roku 1863, w tym ciężkim dla narodu polskiego okresie, rząd nie mógł się zdecydować na rusyfikacyę szkolnictwa polskiego, a nawet sam Katkow obawiał się targnąć na świątynię szkoły polskiej. W roku 1885 szkoły polskie zostały zniesione przez rząd, lecz nie tak dawno, na mocy specyalnych przepisów, dozwolono na wykładanie wszystkich przedmiotów w języku polskim. Na tem stanowisku stanęli też październikowcy, wnosząc swą poprawkę.

Berezowskij 2-gi, oponując Mejendorfowi, oraz mówcom pochodzenia nierosyjskiego, oświadcza, że zrewolucyonizowani są nie tylko nauczycielowie rosyanie, lecz i innorodcy. (Oklaski na prawicy).

Czcheidze oponuje ep. Eulogiuszowi, a w końcu oświadcza, że język rodzimy stanie się sztandarem, dokoła którego skupią się wszyscy, którzy bronią swych praw. (Oklaski na lewicy).

Jarońskі, występując w obronie dezyderatów Koła Polskiego, oponuje ep. Eulogiuszowi i ministrowi oświaty.

Ks. Maciejewicz wypowiada się przeciwko przyjęciu poprawki ep. Eulogiusza o wykładaniu rusinom i białorusom wyznania katolickiego, zamieszkującym Chełmszczyznę, nauki religii w języku rosyjskim.

Mówca twierdzi, że ludność w tych miejscowościach jest tam mieszaną, że mało kto potrafi określić swe pochodzenie. Wszyscy jednakże kochają swą rodzinną mowę polską. (Hałas na prawicy i poczęści w centrum, oklaski na lewicy).

Minister oświaty oświadcza, że przyjęcie poprawki wniesionej przez październikowców powiększa jeszcze przestrzeń dzielącą projekt ministeryalny od projektu komisyi. Mówca twierdzi, że zrobiono już wielki krok w kierunku rozszerzenia praw języka rodzinnego i że dalej iść nie należy. Trzeba stanąć na gruncie realnym. Wszystkim mieszkańcom Rosyi niezbędna jest znajomość języka rosyjskiego. Czy, w razie przyjęcia poprawki, dzieci inorodcze nauczą się w ciągu 3—4 lat tego języka? Minister sądzi, że na zapytanie to można odpowiedzieć jedynie przecząco.

Na posiedzeniu wieczornem przewodniczy *Kapustin*. Na porządku dziennym obrady nad interpelacyą w sprawie nieprawidłowego postępowania prezesa nowoczerkaskiej izby sądowej Chłodowskiego i sędziego śledczego Łyżina.

Po przemówieniach *Połowcewa*, *Zamysłowskiego* i *Motowiłowa*, którzy wypowiadają się przeciw przyjęciu interpelacyi, jako pozbawionej wszelkich podstaw, zabiera głos *Adżemow*.

Mówca krytykuje dowodzenia Zamysłowskiego i zaznacza, że interpelacya powinna być przez Dumę przyjęta.

Referat reasumuje dyskusyę. Balotowanie w sprawie przyjęcia interpelacyi odłożono do następnego posiedzenia.

Szulgin zabiera głos w sprawie ostatnich zajść w wyższych zakładach naukowych.

Przewodniczący oświadcza, że sprawa ta zostanie przez Dumę rozpatrzona w następną środę, jeśli do tego czasu komisya opracuje odnośny referat.

Następne posiedzenie—w piątek.

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 10 listopada.

Przewodniczy *Akimow*. Loże dla publiczności przepełnione. Ławy na prawicy świecą pustkami.

Zabiera głos *prezydent* Rady Państwa: „Dnia 7-go listopada w wyjątkowych, graniczących z tragizmem, warunkach zmarł w 83 roku życia hrabia Leon Tołstoj. Pozostawiając na stronie utwory jego, poświęcone zagadnieniom religijnym i politycznym, które potępione zostały tak przez kościół prawosławny, jak i przez konserwatywny odłam naszego społeczeństwa — nikt nie może zaprzeczać, że inne dzieła pióra zgasłego myśliciela przysporzyły mu nieśmiertelnej sławy wielkiego, genialnego pisarza. Te ostatnie twory wprowadzają i będą wprowadzały w zachwyt wiele pokoleń. Rosya, jako ojczyzna hr. Tołstoja, powinna najsilniej odczuć utratę ojczystego geniusza. Słowa, nakreślone przez Najjaśniejszego Pana na raporcie ministra spraw wewnętrznych, donoszącym o zgonie hr. Tołstoja, świadczą o tem, że uczuciom wielkiego smutku z powodu śmierci wielkiego pisarza dano wyraz i z wysokości Tronu naszej ojczyzny.

Nie czas panowie, wobec świeżej mogiły, na występowanie w roli sędziów potępiających te lub inne błędy, które popełnił hr. Tołstoj w swych utworach. Nie ulega jednakże wątpliwości to, że w osobie hr. Tołstoja Rosya straciła genialnego pisarza oraz największego artystę słowa rosyjskiego. Oto, panowie, powody, które zniewalają mnie do zaproponowania Radzie Państwa, ażeby uczciła przez powstanie pamięć wielkiego pisarza ziemi rosyjskiej, hrabiego Leona Tołstoja".

Powstają wszyscy z wyjątkiem paru posłów ze skrajnej prawicy. Niektórzy żegnoją się.

Po przerwie posłowie z prawicy zajmują swe miejsca.

Następnie, po przekazaniu komisyi projektu prawa o skasowaniu ograniczeń dla osób pozbawionych godności kapłańskiej i po przekazaniu dwu drobnych projektów praw komisyi kompromisowej posiedzenie Rady Państwa zostało zamknięte.

Warszawa.—Rada uniwersytetu wysłała telegram do Jasnej Polany. W sali aktowej zebrani profesorowie i studenci uczcili pamięć L. Tołstoja.

Łódź.—Nieznani przestępcy wystrzałem z rewolweru zabili stójkowego i zrabowali mu rewolwer.

Charków.—Rada miejska uczciła pamięć Tołstoja przez zamknięcie posiedzenia. Liczne stowarzyszenia wysłały do rodziny zmarłego telegramy kondolencyjne. Studenci uniwersytetu usiłowali urządzić demonstracyę, ale zostali przez policyę rozproszeni.

Petersburg.—Sąd okręgowy uniewinnił stójkowego Jefimowa, oskarżonego o pobicie posła do pierwszej Dumy Państwowej—Siedielnikowa.

Charbin. — W ciągu doby zasłabło na dżumę 18 chińczyków i 1 rosyanin, zmarło 10 chińczyków i 1 rosyanin. Na stacyi Czałatuk znajduje się jeden chory.

Petersburg. — W ciągu tygodnia zasłabło na cholerę: w gub. bakińskiej—1 osoba: w Chabarowsku—6, w Orenburgu—1 i zmarła—1.

Sewastopol.—Statek rosyjskiego towarzystwa żeglugi i handlu „Oleg" udał się do Konstantynopola bez pasażerów z powodu kwarantanny zarządzonej przez rząd turecki z obawy przed epidemią cholery.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn.—Izba lordów.—Lamington zadaje pytanie, w jakim stanie znajduje się kwestya pożyczki perskiej w prywatnych instytucyach finansowych, i czy to prawda, że w roku zeszłym przeciwdziałano temu, aby Persya zaciągnęła pożyczkę w instytucyach prywatnych. Herschell w imieniu ministerstwa spraw zagranicznych odpowiedział, że rząd nie miał zamiaru, a nawet nie był w stanie przeszkodzić Persyi w zaciągnięciu pożyczki. Rząd tylko śledził za tem, aby podobna pożyczka nie wpłynęła ujemnie na gwarancye zabezpieczające pożyczki anglo-rosyjskie w Persyi, w tym samym wszakże czasie toczyły się rokowania o wspólnej zaliczce rządu angielskiego i rosyjskiego. Przytem Persya zalegała w płaceniu procentów od pożyczki angielskiej. W takich okolicznościach rząd angielski uprzedził Persyę, że zanim rokowania nie są ukończone i zaległości nie są uregulowane, rząd nie zgodzi się, aby Persya chociażby częścią swoich dochodów gwarantowała nową pożyczkę. Dnia 7 kwietnia ambasadorowie angielski i rosyjski w Teheranie przedstawili wspólną notę komunikującą, że odnośne rządy nie widzą żadnych przeszkód ku zaciągnięciu pożyczki u osób trzecich, jeżeli warunki wyżej wymienione będą zachowane. Poglądy rządu nie uległy zmianie. Co się zaś tyczy obecnego stanu, rząd się nie sprzeciwia zaciągnięciu przez Persyę pożyczki prywatnej. Obecnie toczą się układy między rządem perskim a bankiem perskim. Przypisywać rozruchy w Persyi południowej temu, że persowie nie mogli otrzymać pieniędzy, byłoby rzeczą niesprawiedliwą. Persya mogłaby otrzymać pieniądze, gdyby nie łączyła z kwestyą pożyczki kombinacyi politycznych. Hrabia Crew oświadczył, że rząd uznaje niedogodności, złączone z wmieszaniem się do spraw wewnętrznych takiego kraju, jak Persya.

Londyn.—Izba gmin.—Dillon zwraca się do Grey'a z zapytaniem o pożyczce perskiej. Grey zakomunikował odpowiedź, jaka została dana w izbie lordów. Następnie Dillon zapytał, jakiego kursu ma zamiar trzymać się rząd angielski, w razie, jeżeli rząd perski uchyli wniosek w sprawie utrzymania porządku na południowych kolejach perskich za pomocą policyi i pod dowództwem oficerów angielskich.

Grey odpowiedział: „będziemy i nadal stosować kurs dotychczasowy. Tymczasem domagaliśmy się od rządu perskiego zaprowadzenia porządku na linii Buszir-Sziraz-Ispahan.

Gdyby rząd perski nie mógł tego osiągnąć w przeciągu trzech miesięcy, my proponujemy, aby skorzystał z usług 8—10 oficerów angielskich, naznaczonych przez rząd indyjski, którzy wszakże liczyliby się na służbie rządu perskiego. Oficerowie ci zorganizowaliby oddziały perskie, niezbędne dla zaprowadzenia porządku. My pragniemy tylko tego porządku—innego celu nie mamy na widoku. Nie chcę wierzyć, by rząd perski stale nie zgadzał się na przyjęcie środków niezbędnych. Oprócz wskazówek, udzielanych rządowi perskiemu, nie wywieraliśmy nań żadnego nacisku".

Londyn.—Izba gmin.—Bill finansowy w drugiem czytaniu został jednogłośnie przyjęty.

Londyn.—Dillon w izbie gmin zapytał Grey'a, kiedy rosyjskie wojska zostaną wycofane z Persyi. Grey odpowiedział, że podług posiadanych wiadomości obecna sytuacya, w jakiej znajduje się Persya nie pozwala urzeczywistnić zamiarów rządu rosyjskiego w sprawie wycofania wojska.

Londyn. — Przy wyjeździe Asquitha z parlamentu sufrażystki laskami stłukły szyby w karecie ministra i następnie urządziły pochód, defilując przed mieszkaniem pierwszego ministra; policya rozproszyła demonstrantki. Sto sufrażystek zostało aresztowanych.

Elpaso. — W Torreonie 2000 rewolucyonistów meksykańskich stoczyło walkę z 600 żołnierzami. Rewolucyoniści wzięli do niewoli 100 żołnierzy.

New-York. — Cała południowa część Meksyku opanowaną została przez rewolucyonistów. Sytuacya krytyczna. Rozruchy sięgają granic Stanów Zjednoczonych. Krążą pogłoski, że wielu robotników połączyło się z rewolucyonistami. Żołnierze w większości wypadków rekrutują się z przestępców, którzy zamiast do więzienia oddani zostali do wojska. Wykryto spisek, który miał na celu dokonanie zamachu na cały szereg wyższych dygnitarzy państwa.

Berlin. — Policya w celu zapobieżenia rozruchom nie pozwoliła na występy rosyjskich śpiewaków operowych z Tyflisu, którzy mieli zamiar w kostyumach katorżników sybirskich wykonać szereg pieśni w cyrku Schumana.

Bruksela.—Prezydent senatu wyraził nadzieję, że zdrowie królowej ma się ku lepszemu.

Praga.—Sejm czeski odroczył swe posiedzenie.

Praga.—Czynność narodowo politycznej komisyi w sprawie kompromisu czesko-niemieckiego została zakończona.

Kraków. —Wszczęto sprawę o zabójstwo polityczne Rybaka.

Zagrzeb.—Na żądanie koalicyi otwarty został sejm chorwacki, bezwłocznie jednak sesya została odroczona na mocy reskryptu królewskiego wobec braku większości rządowej.

Neapol.—Wobec pary królewskiej, ministra Luzzatti i władz odsłonięty został uroczyście pomnik Humbertowi.

Wiedeń.—Były ambasador rosyjski, książę Urusow, wyjechał do Paryża. Odprowadzali go Aehrenthal i ciało dyplomatyczne.

El-Paso. (Texas).—W Accambaro grupa uzbrojonych powstańców oswobodziła z więzienia aresztowanych i rozbiła kasę miejską w ratuszu. Powstańcy zostali wyparci przez wojsko. 20 zabitych, 80 rannych.

Londyn.—Stracono dr. Crippena, który przed wykonaniem wyroku nie chciał przyznać się do winy.

Londyn.— Prasa irlandzka zaznacza, że nadszedł czas, kiedy irlandczycy, zdobywając swe prawa, narówni z burami, połączeni zostaną trwałymi węzłami z państwem.

Serajewo. — W sejmie bosniackim poseł Majkicz wyraził swą cześć dla hr. Tołstoja. Sejm postanowił wysłać do Dumy Państwowej telegram kondolencyjny.

Paryż.— Senat przyjął projekt prawa o wprowadzeniu 8-godzinnego dnia roboczego dla robotników pracujących w kopalniach.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Libawa.—Usposobienie z owsem spokojne. Pszenica samarska 1 rb. 22 kop.; żyto 76 kop.; owies biały zwyczajny 63 —63½ kop; czarny 71½ kop.

Symbirsk. — Usposobienie bezczynne. Żyto targowe suche 55 -- 56 kop.; mąka żytnia 47—49 kop.

Rybinsk. — Pszenica rosyjska 10 rb. 15 kop. — 10 rb. 17 kop.; żyto 6 rb. 25 — 6 rb. 30 kop.; owies 3 rb. 25 — 3 rb. 35 kop.; groch pastewny 7 rb. 20 — 7 rb. 40 kop.

Odesa. — Usposobienie stałe. Pszenica odeska ulka 1 rb. 4 kop.; żyto 64 kop; owies zwyczajny 73 k.; jęczmień zwyczajny pastewny 62 kop.; kukurydza 59 kop.

Giełda Petersburska.

Dn. 10 listopada 1910 r.

4% Renta Państwowa	94⅝
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	482
5% „ „ 1866 r.	369
5% obl. prem. Szlach. Banku	329½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	521
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	513
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	422
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	155
„ Briańsk. Fab. Szyn	134
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	147
„ Putiłowsk.	144
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	246
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	742
„ Ros. Tow. kopalni złota	73
„ Koł. fabr. maszyn	236½
„ M. K. Wor. kol.	543
„ Mosk. Windaw. kol. żel.	247 [illegible]
„ Mosk. Kazań. kolej.	—
„ Don. Jurjewskie Tow. met.	237½
„ „Haftman"	104
5% pożyczka 1905 r.	103⅝
5% „ 1906 r.	100
5% świadectwa włościańskie	—
5% pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi mocne, z premiówkami ospałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 10-go listopada 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216 175
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.20
	4% renta państwowa 1894 r.	94.60
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216 35
	Dyskonto prywatne	4½%
	Usposobienie mocniejsze.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 65
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.25
	Cena najwyższa	268 25
	4% renta państwowa 1894 r.	95.15
	4½% pożyczka 1909 r.	103.20
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.60
	Dyskonto prywatne	2 [illegible]%
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103½
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	100¼
	Usposobienie ospałe.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% [illegible]	91[illegible]

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Wiec.

Petersburg. — W uniwersytecie odbył się wiec, w którym wzięło udział 4,000 studentów. Do uniwersytetu wpuszczano za biletami. Przed gmachem zgromadzono znaczną ilość policyi. Prorektor usiłował przekonać studentów, ażeby się rozeszli, mówił, że biorą na siebie wielką odpowiedzialność za wypadki, jakie mogą wyniknąć, w końcu groził, że policya wkroczy do uniwersytetu. Pomimo to wiec przyjął cały szereg zredagowanych w ostrym tonie rezolucyi.

Pomiędzy innemi postanowiono urządzić na Newskim Prospekcie w dniu dzisiejszym demonstracyę, skierowaną przeciwko karze śmierci. Zdecydowano wreszcie zakomunikować społeczeństwu przyjęte przez wiec rezolucye, z któremi solidaryzują się przedstawiciele innych wyższych zakładów naukowych. Po wiecu studenci tłumnie opuszczają uniwersytet i wychodzą na przepełnioną uczącą się młodzieżą ulicę. Policya usiłuje rozproszyć zgromadzone tłumy. Jednakże młodzież, pomimo stawianych przez policyę przeszkód, stara się dotrzeć do Prospektu.

Policya co chwila rozprasza gromadzące się tłumy, które znów się skupiają. W wielu miejscach naraz rozlega się śpiew. Sceny takie odbywają się w ciągu trzech godzin. Są ranni.

Kadeci mieli zamiar wnieść do Dumy Państwowej interpelacyę w sprawie zajść, lecz odstąpili od swego zamiaru, obawiając się podniecenia umysłów.

Z prasy rosyjskiej.

—

Nadesłały pisma rosyjskie, poświęcone pamięci wielkiego starca z Jasnej Polany Prasa rosyjska petersburska, tak jak i miejscowa, przywdziała żałobę w dniu śmierci swego geniusza. Świstki tylko reakcyjne, w rodzaju „Ziemszczyny", żałoby narodowej nie obchodzą.

Niema żałoby zewnętrznej, niema żałoby w artykułach, jest tylko nienawiść, jest gorączkowe wymyślanie pod adresem przyjaciół zmarłego za to, że „nie pozwolili" żałoby uratować go... dla cerkwi prawosławnej.

Ale nie w świstkach tych, naturalnie, trzeba szukać nastroju społeczeństwa.

Smutek prawdziwy i szczery żal znajdujemy gdzieindziej.

«Pisarz, który «światu ludzkość odkrywał», opuścił nas», piszą «Russija Wiedomosti». Ale w chwili żałobnej świadomości, że Rosya i świat cały ponosi tak ciężką stratę, pomimowoli nasuwają się na usta słowa, z któremi jeszcze tak niedawno zwracaliśmy się do niego w dzień jego jubileuszu... Jak olbrzymia skała, wznosi się on nad szalejącym u stóp jego chaosem, i kiedy w dole wśród bijących fal panuje ciemność teraźniejszości, szczyt jego oblewają promienie wschodzącego słońca; z tego szczytu widać olbrzymi horyzont, niewidoczny dla tych, co są w dole. Cały ten szczyt—w przejasnej przyszłości.

«A ujrzeć te szerokie perspektywy można tylko po dojściu do szczytu drogą długiej pracy i nieskrępowanej woli. Ale jest to dostępne dla niewielu. I tylko odblask wschodzącego słońca świeci ze szczytu tym, którzy są w dolinie. Trzeba tylko, ażeby nie mieli oni oczu zamkniętych».

„Rjecz" pisze:

«Słaby, zgrzybiały starzec wyszedł, jak król Lear, w ciemną noc... I pozostał w pustyni sam ze swą szaloną myślą... I zginął z przyczyny wypadkowej, drobnej, ludzkiej, ze zmęczenia czy przeziębienia.»

«Wobec wielkości faktu, jaki stał się, wszystko to odsuwa się, jak rzecz podrzędna, i w ucieczce Tołstoja pozostaje to najważniejsze, co stanowi treść tragicznej ucieczki. Tołstoj przygotowywał się do ostatniego aktu swego życia; szukał on odpowiedniego otoczenia, które zarysowywało mu się nie w konkretnej, ale w negatywnej formie. Nie tak, nie tu, ale gdziekolwiek, w samotności, bez ludzi, wszystko jedno «w klasztorze» czy «pod płotem»...

«I wszyscy jakoś odrazu zrozumieli i odczuli że ten olbrzymi wysiłek woli był ostatnim, że to—koniec. Niestety tu, ale i zaraniej zrozumiano, że wielki Tołstoj poszedł—umierać. Akt ucieczki—to było to więcej, niż akt śmierci, to był to akt woli i wolności. A o żywym Tołstoju pisano nie jako o umarłym, ale jako o przeistoczonym. I darmo wołała rodzina i przyjaciele: on nasz, on wróci do Jasnej Polany. Darmo mówili hierarchowie: on poszedł pokutować, on będzie nasz, on wróci do kościoła.

«Darmo syczały głosy nienawistne: to «obca sugestya», nowy kaprys, podpowiedziany przez «złego geniusza», i nowy upadek.. Wielki Tołstoj, ze szczytu swego przeistoczenia nie słyszał ani tych załośliwych westchnień, ani tych złośliwych krzyków.

«Samotny, poszedł drogą, *przez siebie* obraną, i nie wrócił...».

„Nowoje Wremia" pisze:

«Rosya straciła w Tołstoju wielką potęgę moralną, z której dumną była wobec świata i cały świat rozumiał, że nie posiada równie pięknego klejnotu duchowego. My, rosyanie, straciliśmy w nim wielką duszę, która ogrzewała nas swojem ciepłem, oświecała artyzmem, czyniła lepszymi przez wysokie pojęcie o godności ludzkiej, niepokoiła męką wahania i wątpliwości. Niema rosyanina z pośród umiejących czytać, któryby po śmierci Tołstoja nie stracił czegoś osobistego w swej własnej duszy, do takiego stopnia każdemu on coś wpoił, każdego wychował. To dotyczy wszystkich: a iluż to jest ludzi, którzy całe swoje bogactwo umysłowe i moralne zawdzięczają jemu, który był ich nauczycielem i kierownikiem».

«Zmarł tragicznie, ale czyjaż śmierć nie jest tragiczna? A jednak jest w tej śmierci coś pięknego, coś wyjątkowego pod względem szlachetności i oryginalności. Któż bo tak dziwnie, dziko i wspaniale umierał? Śmierć jego jest tak samo zdumiewająca, jak było życie całe. Tak umrzeć, wstrząsając całym światem — tego nikt nie potrafił, tego z nikim nie było..».

„Birżewyja Wiedomosti" piszą:

«Ubył Rosyi człowiek, którego nikt nie zastąpi, z którym opuściła nas cała skarbnica ducha».

«Z uczuciem głębokiego żalu stoi Rosya przed grobem Tołstoja, z żałobą po wielkim starcu, który zrobił wszystko w granicach ziemskiej możliwości, który spełnił obowiązek do końca».

„Świet", który także na wzór „Ziemszczyny" biada nad zatwardziałością zmarłego, zdobywa się jednak na ton odpowiedni.

«Wielki starzec był jednym z tych rzadkich wybrańców Nieba, którzy swym geniuszem znaczą całe epoki rozwoju historycznego, którzy tworzą sławę tych narodów, wśród których wzrośli i wychowali się, a sobie budują pomniki wieczne».

(J.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Współpracownik «Birżew. Wiedom.» odwiedził w Warszawie księdza maryawitę Żebrowskiego. Poza stereotypowemi zapytaniami i odpowiedziami, czytamy w sprawozdaniu wywiadowcy o specyalnych zdolnościach gospodarczych księży maryawitów. Sami zarządzają wszelkiemi budowlami, sami kreślą plany i robią obliczenia, kierują skupami współdzielczymi i t. d. Ks. Żebrowski wytłómaczył wywiadowcy, że dzieje się to wskutek specyalnego systemu wychowania przyszłych księży. Ci mianowicie, którzy pragną poświęcić się stanowi duchownemu, muszą wpierw skończyć gimnazyum, a potem zakład wyższy, przeważnie techniczny. Otóż nie przeczymy, że ten system może dać dobre rezultaty, ale chyba jeszcze nie daje, bo maryawityzm za krótko istnieje. Zdaje się, że interwiewer rosyjski dał się wziąć na fundusz.

⊙ «Gołos Moskwy» zamieszcza w jednym z ostatnich numerów wywiad u posła Czychaczewa w sprawie chełmskiej. W wywiadzie nie znajdujemy nic nowego. Konkluzya taka, że polacy powinni być wdzięczni za wyodrębnienie chełmszczyzny, ponieważ umożliwi to nadanie Królestwu samorządu wiejskiego.

⊙ Sprawa o sfałszowanie testamentu Ogińskiego coraz się komplikuje. Dnia 5 listopada zaaresztowano w Petersburgu dziennikarza Gajdeburowa i jego żonę, która, jak wiadomo, złożyła osobny testament także sfałszowany.

⊙ Przed paru dniami moskiewska izba sądowa sądziła ciekawą sprawę adw. przys. Jakułowa, Kobiakowa i Bajkowa. Pierwszy z nich oskarżony był o to, iż wyzwał na pojedynek wiceprezesa sądu okręgowego moskiewskiego, Sałowa, pozostali zaś o to, że przyjęli misyę sekundantów. Jakułow poczuł się obrażonym skierowaną pod jego adresem groźbą wydalenia go z sali przemocą. Sałow wyzwania nie przyjął, powołując się na to, iż działał w myśl przepisów prawa. Na sądzie Sałow zeznał, że bardzo uniósł się. Bronił Jakułowa Karabczewskij, który w mowie swej zaznaczył, że w osobie Sałowa mundur pochłonął człowieka. Karabczewskij został pozbawiony głosu, innym obrońcom przewodniczący kilkakrotnie robił uwagi. Sąd skazał Jakułowa na trzy dni aresztu przy więzieniu, pozostałych uniewinnił.

⊙ Dnia 4 listopada odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi, która ma rozważyć projekt utworzenia ministerstwa zdrowia publicznego. Postanowiono zebrać na razie dane o działalności sanitarno-hygienicznej ziemstw, miast i dotychczasowych organów centralnych. Następne posiedzenie 11 listopada.

Bolesław Limanowski.

—o:o—

Organizacye socyalistyczne z trzech zaborów urządziły w niedzielę uroczysty obchód ku uczczeniu pięćdziesięciolecia pracy pisarskiej Bolesława Limanowskiego. Jubileusz ten znalazł wszakże silny oddźwięk we wszystkich kołach demokratycznych, dzięki powszechnej sympatyi i uznaniu, jakiem się cieszy Limanowski.

Urodzony w r. 1835 na pograniczu Białej Rusi i Rosyi, z domu wyniósł polskie tradycye romantyczne i im pozostał wierny w działalności swej pisarskiej i publicznej.

Na studyach uniwersyteckich w Moskwie i w Dorpacie krzewił ducha narodowego wśród młodzieży: z zachodu dochodziły na północ odgłosy wrzenia rewolucyjnego, które bujnie krzewiło się w Polsce, znajdując zwłaszcza między młodzieżą odpowiednie podłoże. Przepojony myślą walki zbrojnej z ciemiężcami Polski, Limanowski udaje się do Paryża, aby wykształcić się w sztuce wojskowej, a kiedy doszły tam pierwsze echa demonstracyi warszawskich, wrócił do ojczyzny i stanął w szeregach walczących.

Za jego współudziałem powstał na Litwie komitet centralny, który 20 maja 1861 r. urządził manifestacyę narodową w Wilnie; tego dnia aresztowano Limanowskiego i Benedykta Dybowskiego, późniejszego prof. uniwersytetu Lwowskiego.

Od tej chwili rozpoczęło się dla Limanowskiego życie tułacze. Ośm lat spędził na zesłaniu, zajmując się gorliwie pracą naukową i krzepiąc ducha zesłańców po powstaniu styczniowem.

Po amnestyi wrócił do kraju; krótki był jednak jego pobyt w Królestwie, bo, gdy wybuchła wojna prusko francuska, Limanowski, jak i inni, przepojony nadziejami, iż oddziała ona na stosunki polskie, udał się do Francyi, łudząc się możliwością powołania do życia legionów polskich. A gdy rzeczywistość rozwiała wszelkie nadzieje, Limanowski osiada we Lwowie, zyskuje na wszechnicy tutejszej stopień doktora filozofii i tworzy pierwsze kółka socyalistyczne, szerząc przekonanie, iż socyalizm da się pogodzić z patryotyzmem.

Wydalony z granic Galicyi w roku 1878 za propagandę socyalizmu, Limanowski tuła się po obczyźnie, wyzyskując każdą wolniejszą chwilę na pracę naukową i krzewienie swych przekonań, póki w r. 1907 nie uzyskał pozwolenia na powrót do Galicyi.

Na czas pobytu na obczyźnie przypada najowocniejsza działalność Limanowskiego. Znawca ideologii romantycznej wierzy w odbudowanie Polski przy współudziale innych narodowości drogą walki rewolucyjnej.

Stąd też płynie jego idealny socyalizm, pojęty tak, jak pojmowali go najwięksi romantycy nasi, i wiara w hasła rewolucyi francuskiej. Dlatego też w działalności społecznej, daleki od polityki praktycznej, jest wyznawcą myśli zdobycia państwowości polskiej przez socyalizm, a prace swe naukowe poświęca wyłącznie tej ideologii.

Dorobek literacki ma poważny. „Socyologia Augusta Comte'a" ma do dziś swą wartość, „Losy narodowości polskiej na Śląsku", „Komuniści Moms i Campanella", „Socyalizm, jako objaw konieczny rozwoju dziejowego", „Patryotyzm i socyalizm"—to rzeczy pomniejsze. „Historya powstania styczniowego", „Historya ruchu społecznego w drugiej połowie XVIII w. i XIX w.", „Historya demokracyi polskiej", „Stanisław Worcell" — to obszerne opracowania historyczne. Nie są to wprawdzie opracowania źródłowe, bo Limanowski nie miał łatwych warunków pracy i nie miał dostępu do bibliotek i źródeł, nie są to opracowania objektywnego historyka, ale prace, przepojone gorącem umiłowaniem wyznawanych zasad i idei.

Tem większe znaczenie przedstawia Limanowskiego „Stuletnia walka o niepodległość", w dobie powszechnej depresyi moralnej, kiedy krakowska szkoła historyczna dominowała nad naszą umysłowością, gniotąc wszelkie porywy szlachetniejsze i godząc w nasze dążenia do zdobycia niepodległości. Anonimowa książka była głośnym protestem przeciw abnegacyi naszych praw. Ona po Miłkowskiego „Rzeczy o obronie czynnej" najsilniej oddziałała na umysły dorastającego pokolenia i przyczyniła się do wytworzenia obecnego stanu przekonań i uczuć.

Obchód.

W sali krakowskiego „Sokoła" odbyła się w niedzielę wieczorem uroczystość ku czci Bolesława Limanowskiego, z powodu 75 rocznicy jego urodzin, a 50-lecia pracy naukowej i społecznej.

Prócz wymownych i serdecznych przemówień przedstawicieli socyalistycznych organizacyi ze wszystkich zaborów i 2 socyalistów ukraińskich, złożyły się na program wieczoru udatne produkcye artystyczne: deklamacya p. Wysockiej, śpiew p. Ludwiga i zjednoczonych chórów robotniczych pod batutą p. Wailek-Walewskiego i gra na fortepianie p. Lipskiego.

Cały obchód był nadzwyczaj serdeczny. Dominowała w przemówieniach i w części artystycznej obchodu nuta patryotyczna, której najsilniejszy ton dał sam jubilat w entuzyazm budzącej podzięce. „Czcząc moją osobę i pracę moją—mówił Limanowski—oddajecie przedewszystkiem hołd sztandarowi, pod którym służyłem, sztandarowi niepodległej Polski, bez której hasła sprawiedliwości społecznej zostaną tylko hasłami". Rozrzewnił wszystkich ten ustęp z mowy Limanowskiego, w którym wspomniał o potrzebie gorącej wiary w lepszą przyszłość i wskazał wiek swój sędziwy na świadectwo możności takiej wiary od dzieciństwa do starości—nawet wbrew nadziei.

W szczelnie zapełnionej sali „Sokoła", prócz towarzyszy partyjnych jubilata, było liczne grono osób z innych obozów politycznych, które obecnością swoją chciały stwierdzić, że czcić umieją wszelki szczery idealizm, a w osobie patryarchy socyalizmu polskiego cenią nieskalany charakter i dzielną wytrwałość, budzącą podziw tem większy, że mimo mąk najsroższej niewoli nie złamała się i świeci wciąż najlepszym przykładem pokoleniu zjadaczy chleba i idealistów-mazgai.

Nie bez wpływu na zewnętrzne powodzenie obchodu były oburzające szykany policyi.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.